ROK XIX. WARSZAWA, 15 LUTEGO 1927 R. Nr. 4

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI: „DOM WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZ. MIESZKAŃ., LOKAL Nr. 13 WARSZAWA XXI ADRES ADM. BEDNARSKA 24 m. 2.

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE GROSZY 30

CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPAREL EDNOŁAMOWY GR. 40

PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P. K. O. Nr. 99

Ostatni krok...

Znamienny artykuł p. t. „Zadania stowarzyszeń fachowych" zamieszczono w numerze 1 „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" w Poznaniu.

Artykuł ten w całości został przedrukowany na pierwszem miejscu w numerze „Przemysłu Graficznego", organu Rady połączonych organizacyj przemysłu graficznego w Warszawie.

W artykule wspomnianym, wskazuje autor na bierność lub wyraźną nawet niechęć do zrzeszania się i rozszerzenia organizacyj zawodowych, wskazuje na szkody płynące z takiego stanu rzeczy dla zainteresowanych i nawołuje do łączenia się w organizacje zawodowe i branie w pracy organizacyjnej czynnego udziału.

Wobec tego, iż autor bardzo trafnie wypowiada swoje zapatrywanie na cel stowarzyszeń zawodowych, pozwalamy sobie niektóre ustępy wspomnianego artykułu zacytować.

„Tam, gdzie organizacyj specjalnych nie ma, gdzie nikt się nie łączy ani jednoczy, gdzie panuje dzika swoboda, gdzie bez przeszkód każdy robi to, co zechce, co uważa za słuszne dla siebie... — ...taka walka wszystkich ze wszystkimi jest na porządku dziennym.

„A w tej walce wszystkich przeciwko wszystkim słaby ulega silniejszemu, który go niszczy, marnuje, stratuje, zgnębi do cna".

„Z tego doświadczenia wyrobiło się we wszelkich gałęziach handlu i przemysłu zapatrywanie, że członkowie jednego i tego samego zawodu łączyć się powinni w silne i doskonale zorganizowane stowarzyszenia, czuwając nad pomyślnym rozwojem tak jedności jak całego zespołu fachowców o podobnych zadaniach i wspólnych potrzebach życia...".

„Tylko liczebnie silny zespół gromady fachowców zdoła w walce o byt usunąć zapory się nasuwające, zdobyć szacunek i poważanie dla swego zawodu i przez to uwzględnienie swych życzeń, ziszczenie swych zamiarów i dążeń".

„Stowarzyszenia... przeto uważają za swoje najważniejsze zadanie zespół swych członków... godnie reprezentować, ...wszelkie sprawy zawodowe swych członków... skutecznie bronić".

„Na wewnątrz działając doradczo, uświadamiająco, pojednawczo w razie zatargów pomiędzy członkami, na zewnątrz występując zwartym szeregiem, energicznie i celowo — oto cel żywotny stowarzyszeń fachowych i ich zarządów zwłaszcza".

„...W pracy tej powinien każdy poszczególny fachowiec brać czynny udział, powinien starania i zabiegi swego stowarzyszenia usilnie wspierać i gorliwie znosić cegiełki pod budowę gmachu wspólnej siedziby...".

„Trzeba zwrócić uwagę, że płacenie składek nie stanowi jądra obowiązków poszczególnego członka stowarzyszenia. Pracy produktywnej w stowarzyszeniach od każdego poszczególnego członka stanowczo wymagać należy".

„Kto... nie zdołał docenić znaczenia i korzyści wspólnej reprezentacji gospodarczych potrzeb swej branży... temu — ...brakuje nietylko zdolności orjentacyjnej w kierunku zmagań na niwie gospodarki społecznej, lecz brakuje mu w pierwszym rzędzie poczucia solidarności zawodowej...".

„Zasługi stowarzyszeń fachowców bezsprzecznie są olbrzymie. Każde z nich, odpowiednio do swych osobnych celów, pracuje na korzyść swych członków...".

Artykuł ten, jak widzimy z przytoczonych ustępów, jest silnie agitacyjny. Autor nawołuje wszystkich właścicieli zakładów graficznych i papierniczych do łączenia się w silny związek, któryby skutecznie bronił ich interesów gospodarczych.

Bronić ma ich również przed robotnikami, dla tego wzywa do tworzenia związków zawodowych i zakładania stowarzyszeń centralnych, któreby walką taką kierowały.

Przedsiębiorcy zrozumieli, że tylko jedna, silna centralna organizacja walkę taką może prowadzić i spodziewać się należy, że prędzej czy później centrala taka powstanie.

Sami się organizują a robotników namawiają do rozbijania swoich organizacyj zawodowych. Idą w pracy tej jeszcze dalej, bo zakładają pryncypałowie towarzystwa dla robotników jak „Stow. Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce Zachodniej" w Poznaniu, lub też Związek „Praca Polska" w Warszawie.

Drukarzom w Warszawie mało jeszcze tego, bo obok Centralnego Związku i jego Oddziału istnieje Związek na Elektoralnej!

Twórzmy jaknajwięcej konkurujących ze sobą Związków czy Związeczków, sprzeczajmy się o każdą duszę drukarza, doprowadzajmy do zwiększającej się falangi „dzikich" — a wkrótce przedsiębiorcy drukarscy będą jeździć na naszych karkach.

Bardzo dużo czytaliśmy w „Wiadomościach Graficznych" artykułów, nawołujących do połączenia. Jeżeli one nie odniosły dotychczas skutku, mimo, iż nasz Związek jeszcze przed półtora rokiem wysunął koncepcję połączenia, to może wzywanie przedsiębiorców poznańskich i warszawskich do organizowania się odniesie skutek.

Czy takie powiedzenie, iż: „tylko liczebnie silny zespół fachowców zdoła w walce o byt... doprowadzić do... ziszczenia swych zamiarów i dążeń" — nie zachęca nas do stworzenia jednolitej, liczebnie silnej organizacji?...

Rozsądny głos nieznanego mi autora wspomnianego artykułu nie może pozostać głosem wołającego na puszczy.

Zarządy obu związków bezwarunkowo powinny wytężyć wszystkie siły, by doprowadzić do połączenia. Należy usunąć tarcia. Zarządy powinny jak najprędzej zebrać się i wspólnemi siłami usunąć wszelkie trudności. Gdyby się okazało, że jednostka czy jednostki stanowią przeszkodę do połączenia, należy je od kół kierowniczych usunąć, nie namyślając się ani chwili.

W Warszawie musi powstać jedna, silna organizacja, oparta na wzajemnem poparciu, na wzajemnem poszanowaniu, na wzajemnej tolerancji przekonań.

Rzucę jeszcze jeden projekt. Gdyby zarządy warszawskie nie mogły znaleść drogi do połączenia, można zwrócić się do przewodniczących innych okręgów, by swą radą lub arbitrażem służyli.

Jeżeli w myśl tej propozycji Okręg Warszawski zaapeluje do kolegów z Elektoralnej, a ci odpowiedzą odmownie, albo udaremnią zlanie się — wówczas nie pozostanie nam nic innego jak odsądzić ich od koleżeńskości i zwalczać na każdym kroku i wszelkiemi sposobami, jako szkodników i rozbijaczy solidarności zawodowej.

Sądzę, iż do tego nie dojdzie! Mam nadzieję, iż nastąpi tak upragnione dla nas połączenie, a wówczas wspólnie będziemy pracowali nad poprawą naszego bytu. Staniecie się dla nas drogimi braćmi, z którymi ręka w rękę zbudujemy silną organizację, obejmującą wszystkich pracowników graficznych w całej Polsce.

Adam Wiktor Bober.

Zarobki warszawskie.

Od dawna właściciele drukarń na prowincji, zwłaszcza w Małopolsce, przy rokowaniach o podwyżkę zarobków, stale z wielkim tupetem twierdzili i twierdzą, że warszawskie minimum to blaga. Według ich solennych zapewnień, popartych uroczystem „słowem honoru", we wszystkich drukarniach stolicy pracują taniej. Te tanie zarobki jakoby uniemożliwiają im podwyższenie płac ich własnym pracownikom.

Dowodzenia właścicieli mają pozory prawdy i osłabiają pozycję kolegów, słusznie upominających się o godziwy zarobek.

Aby wykazać, jak kłamliwemi argumentami operują ci powyżej wymienieni właściciele drukarń, przytoczymy nie gołosłowne zapewnienia, lecz dane statystyczne.

Gdy w końcu ubiegłego roku właściciele drukarń w Krakowie uczynili zamach na zarobki, również wyciągnęli ten znany, stale powtarzany argument, że w Warszawie za tanio pracują, taniej niż w Krakowie i dlatego roboty z Krakowa uciekają.

Oto co napisali w liście do Zarządu Okręgu Krakowskiego.

„W Warszawie, w drukarniach państwowych i gazetowych, zatrudniających 32% ogólnej liczby pracowników, płacono 109 zł., a w drukarniach prywatnych, zatrudniających 68% ogólnej liczby pracowników, płace zaczynają się od 50 zł. tygodniowo, co daje w przecięciu płace o 7% niższe aniżeli w Krakowie...".

Właściciele krakowscy zapewniają, iż w drukarniach państwowych i gazetowych płacą 109 zł., stwierdzają również, iż w tych zakładach pracuje 32% drukarzy. O wysokości zarobków pomówimy dalej, na razie zauważymy, iż odsetek pracujących w państwowych i gazetowych zakładach wynosi 40%.

Czytelnicy „Wiad. Graf." wiedzą, iż właściciele drukarń warszawskich od lat kilku, wszelkimi siłami i środkami dążą do zniżenia zarobków. Dzielnie im pomaga drukarnia Państwowa na Miodowej. W końcu ubiegłego roku w zakładzie tym wywieszono okólnik, zapowiadający zniżenie zarobków do 90, 80, 70 i 60 zł. tygodniowo. Okólnik wywołał strejk w tym zakładzie, co z kolei wywołało interwencję Inspektoratu Pracy, który wymógł cofnięcie okólnika. Inspektorat na polecenie wyższych władz w końcu grudnia 1926 r. zebrał ścisłe dane z list płacy z 16 większych drukarń prywatnych.

Dane te wykazały, iż w tych zakładach 53.5% wykwalifikowanych (poza składaczami maszynowemi) pobiera 109.50 i wyżej; 46.5% ma mniej. Niższe płace zaczynają się od 109, 107, 105, 102, 100 zł. i t. d. tyg. Na 115 składaczy jest tylko 5 pobierających 50 zł. Jest też 5-iu mających od 115 do 200 zł. Na 50 maszynistów 3-ch tylko pobiera po 50 zł., a zato 9-iu od 115 zł. do 170 zł.

Cyfry powyższe wykazują kłamliwość twierdzeń właścicieli krakowskich, ale równocześnie nie dają rzeczywistego obrazu stosunków cennikowych.

Wśród 46.5% pobierających niżej 109.50 bardzo poważny odsetek (zgórą 50%) stanowią pseudo - fachowcy. Wśród nich znajdujemy ludzi, którzy, nie ukończywszy praktyki, poszli lub wezwani byli do wojska, a po ukończeniu wojny stanęli do pracy jako wykwalifikowani. Mamy takich, którzy w wojsku „nauczyli" się drukarstwa. Inni znów, to ofiary drukarń niecennikowych, zwłaszcza prowincjonalnych, drukarnie te stale posługują się wyłącznie prawie uczniami i co rok najstarszych wyrzucają na bruk. Wszystko to — to niedouczki, którzy nigdy i nigdzie minimum otrzymać nie mogą, gdyż są partaczami. Tacy nie powinni być wciągani na listę wykwalifikowanych, gdyż nimi nie są.

Po drugie, dane nie uwzględniają składaczy maszynowych — dziełowych, liczba których sięga dziś 10% ogółu wykwalifikowanych.

Dane Inspektoratu Pracy, jak widzimy, nie odpowiadają rzeczywistym stosunkom. Dzięki nieznajomości stosunków, nie uwzględniono w nich części wykwalifikowanych, a mianowicie składaczy maszynowych, oraz do wykwalifikowanych doliczono niewykwalifikowanych. Dane Inspektoratu należy poprawić i wówczas otrzymamy dokładny obraz stosunków cennikowych w Warszawie.

W drukarniach państwowych i gazetowych 32% pobiera 109,50 i wyżej. Tę cyfrę pozostawiamy, pomimo, iż uważamy ją za zbyt niską.

Dane, dotyczące wykwalifikowanych, w myśl poprzednich wyjaśnień należy poprawić, a mianowicie do liczby pobierających 109.50 dodać 16 składaczy maszynowych (10%), gdyż oni pobierają 109.50 + 40%. Natomiast z liczby wykwalifikowanych, niepobierających 109.50, wykreślić połowę, jako niewykwalifikowanych.

Gdy to uczynimy, dowiemy się, iż w omawianych drukarniach 104 wykwalifikowanych pobiera 109.50 i wyżej, a 38 mniej; procentowo liczby te przedstawiają tak: 73% ma 109.50 i wyżej, 27% mniej.

Cyfry powyższe dotyczą tylko drukarń prywatnych dziełowych. Dane Inspektoratu wykazują, iż pozatem 32% wykwalifikowanych drukarzy ma 109.50 i wyżej 73% pracujących w prywatnych drukarniach stanowi 50% ogółu pracujących w Warszawie.

Gdy złączymy razem pracujących na cenikowych warunkach w drukarniach państwowych, gazetowych, oraz prywatnych akcydensowych, przekonamy się, iż 82% wykwalifikowanych ma 109.50 i wyżej. Taki jest faktyczny stan zarobków wykwalifikowanych drukarzy w Warszawie.

Dane powyższe uzupełnić musimy jeszcze jedną uwagą. W Warszawie, jak w każdym większym ośrodku, znajdują się niecennikowe zakłady. Wśród badanych 16 jest 2, w których ręcznym nie płacą minimum, a jeden poza składaczami maszynowemi posiłkuje się prawie wyłącznie uczniami. Ten fakt wpływa jeszcze na powiększenie stosunku pobierających 109.50 i wyżej do otrzymujących mniej.

Przytem pamiętać należy, iż w gazetach minimum wynosi nie 109, jak to twierdzą kłamliwie pryncypałowie krakowscy, lecz np. w lutym 142.90, od tej sumy idą procentowe dopłaty.

Właściciele krakowscy celowo naciągnęli cyfry, zebrane przez Inspektorat; celowo też argumentowali, że w Krakowie oni płacą nieomal najwyższe płace, że dlatego roboty uciekają z Krakowa i dlatego zmuszeni są płace obniżyć. Na szczęście, nie udało się to przeprowadzić.

Jednak dziwi nas bardzo, dlaczego koledzy z innych dzielnic tak chętnie przyjęli za dobrą monetę tendencyjne a fałszywe przedstawienie stosunków u nas.

To, co jest dziś w Warszawie, jest złem. Rozumiemy to dobrze i w miarę sił z tem złem walczymy. Nie można jednak zapominać, iż od lat trzech już właściciele bez przerwy zwalczają nasze zarobki, znacznie przewyższające zarobki w innych dzielnicach. W walce tej jesteśmy słabsi. Dwa związki, bezrobocie, napływ z całej Polski elementów nieorganizacyjnych, szukających wysokich zarobków, a nieliczących się z niczem — to nas osłabia.

Dziś mamy 18% wykwalifikowanych, zarabiających od 109 do 50 zł. Jest to wiele, jest gorzej, niż w innych większych ośrodkach drukarskich w Polsce. Jednak mimo, iż jesteśmy osłabieni, opieramy się, a równocześnie staramy się wzmocnić nasze szeregi. Przedewszystkiem dążymy do połączenia obu związków; mamy nadzieję, iż to wkrótce się stanie, gdyż w najbliższych dniach rozpoczną się narady nad warunkami połączenia.

Są też oznaki, iż ogół drukarzy warszawskich zaczyna zdawać sobie sprawę, iż przez swą niesolidarność, nieorganizacyjność sam sobie szkodzi. Gdy dokładnie to zrozumie, wówczas odbije sobie nietylko brakujące 18%, lecz i niewypłacone wskaźniki.

Odrodzenie się zbliża! Będzie to wielkie i podniosłe święto dla drukarzy warszawskich, a nie wątpimy, że i dla drukarzy całej Polski.

Nowy rok bieży...

Miniony rok był dla nas proletarjuszy jednem pasmem walk i borykań się o kęs chleba codziennego — o egzystencję. Bezrobocie i nędza nie zmniejsza się. Wyzysk pracy i istnień ludzkich przez kapitał nie zszedł z porządku dziennego. By móc choć utrzymać się na powierzchni tego padołu, walkę z nim klasa pracująca prowadziła z zaparciem się, z myślą i wiarą, że przecież nastąpi tak upragnione przez wszystkich uciśnionych lepsze Jutro...

Ten horendalny ustrój społeczny odbił się dotkliwie i na braci drukarskiej w całem Państwie. Bezrobocie i nędza nawiedziła nasze szeregi. Setki ludzi zostało wyrzucone na bruk bez zaopatrzenia. A Państwo, mimo swego obowiązku, losem ich nie zajęło się i nie przyszło z należytą pomocą.

Gdy uprzytomnimy sobie wszystkie wydarzenia minionego roku, zmaganie się z tak nieprzyjaznym losem, zobaczymy, że nie wolno nam w walce o lepszy los spocząć ani na chwilę. Około dobra swego i dobra ogółu musimy pracować bez wytchnienia z tem przeświadczeniem, iż nikt dobrowolnie nam nic nie da.

I oto w minionym roku dnia 14 września na VII Zjeździe zostało stworzone dzieło; dzieło, które na karcie historji organizacji drukarzy i pokr. zaw. w Polsce zapisze się złotemi głoskami. Nie oglądając się na Państwo, Centrala nasza wprowadziła, celem lepszego zespolenia wszystkich, z dniem 1 stycznia 1927 r. „wszystkie rodzaje świadczeń" — samopomoc koleżeńską. Tym sposobem Związek zacieśnił ogniwo, którego żadna siła nie przemoże. Stworzył jedną wielką wspólną rodzinę drukarską w całem Państwie. Wierny starożytnemu przysłowiu: „Chcesz mieć pokój — gotój się do wojny", zespolił wszystką brać naszą — drukarzy.

I jakkolwiek nieznane są przyszłe horoskopy, możemy być pewni, że rok bieżący nie będzie wolny od walk o zdobycie lepszych warunków i stosunków w naszym zawodzie. To pewne, że stojąc w zwartym szeregu, gdy nie braknie z nas ani jednego do walki, łatwiej zdobędziemy nasze żądania. I pewne, że jako awangarda wszystkich zawodów, świecąc przykładem, wspólnie z całym proletarjatem wywalczymy swe wyzwolenie z kadjan niewoli i niedoli.

Stanisław Paszek.

Z życia introligatorów lwowskich.

Jest to już rzeczą dowiedzioną, że silny tylko ze silnym się mierzy lub liczy. Prawda ta życiowa przejawia się na każdym kroku i każdego niemal dnia w stosunku organizacji przedsiębiorców do organizacji robotników.

Gdybyśmy byli słabi pod względem organizacyjnym — nie liczyliby się z nami przedsiębiorcy introligatorscy. Lecz takimi nie jesteśmy, bo oparci o silny Okręg lwowski Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów — przedstawiamy jednostkę organizacyjną, wyrobioną i świadomą naszych celów.

Że zamierzenia nasze są brane pod uwagę przez przedsiębiorców, świadczy fakt, iż na naszą propozycję odbycia wspólnej narady w sprawie omówienia wniosków, zdążających do poprawy stosunków w zawodzie introligatorskim (wysłaną dnia 12 stycznia) — konferencja taka odbyła się już dnia 27 stycznia.

Na konferencji wspomnianej obie strony zgodnie zwracały uwagę na szereg spraw, związanych ściśle z zawodem introligatorskim. Najważniejszą sprawą, która wywołała długą wszechstronną dyskusję — była sprawa opraw książek szkolnych.

Jak wiadomo, przed wojną książki szkolne oprawiane były w płócienną oprawę. Książka taka była trwałą, nie niszczyła się tak prędko, jak książka dzisiejsza, oprawna w cienki kartonik lub nawet grubszy papier.

Lwowskie Gremjum introligatorskie odnosło się w sprawie przywrócenia opraw płóciennych dla wszystkich książek szkolnych do Min. W. R. i O. P., przedkładając obszerny memorjał z należytem przedstawieniem ważności opraw książek szkolnych w grube płócienne okładzinki. W memorjale tym zwrócono uwagę Ministerstwa, iż koszt proponowanej oprawy przy tysiącach nakładu danej książki będzie tak minimalny, a pożytek z tego będzie tak wielki, iż koszt takiej oprawy poniesie chętnie każdy, korzystający z książki szkolnej, czy będzie to robotnik, posyłający dzieci do szkoły, czy urzędnik, kupiec lub przemysłowiec. Zwrócono przytem uwagę, iż książki szkolne winne być zatwierdzane na szereg lat, nie jak dotychczas, iż dla każdej prawie klasy danego typu szkoły — mamy po kilkanaście podręczników. Gdyby bowiem książki obowiązywały przez szereg lat — mogłyby przechodzić w rodzinie z rąk do rąk, a nawet byłyby chętnie kupowane przez antykwarjuszy, którzy następnie odprzedawaliby je potrzebującym. Dziś książki szkolnej nikt po roku szkolnym nie kupi — bo nikt nie wie, jaki podręcznik w danej szkole będzie obowiązującym.

Następnie poruszono sprawę ściągnięcia robót tak drukarskich jak i introligatorskich do Lwowa — szczególnie robót rządowych. Państwo jest wielkiem i trudno, by wszelkie druki i roboty introligatorskie, potrzebne dla urzędów państwowych w całem państwie produkowano tylko w jednem miejscu. Roboty dla urzędów państwowych winne być tak rozdzielone, by, jeżeli nie każde województwo wykonywało dla siebie (według zgóry zatwierdzonego przez rząd jednolitego kosztorysu), to przynajmniej każda dzielnica winna roboty takie w swoim zakresie działania wykonywać.

Miałoby to ten skutek, iż szereg naszych bezrobotnych miałby stałe zajęcie, tak drukarze jak introligatorzy. Domagamy się tego tembardziej, iż opłacamy tu podatki i winniśmy być temsamem wytwórcami potrzebnych dla tutejszych urzędów druków i opraw.

Gremjum odnosiło się w tych sprawach do odnośnych ministerstw — lecz jakie będzie załatwienie tych memorjałów narazie trudno przewidzieć.

Następnie poruszono sprawę tutejszych księgarzy i wydawców, którzy w stosunku do publiczności lwowskiej, a szczególnie drukarzy i introligatorów — postępują niewłaściwie. Panowie ci drukują we Lwowie bardzo mało — przeważnie w Czechosłowacji, w Austrji lub w prowincjonalnych, niecennikowych drukarniach; do oprawy zaś nakłady swoje wysyłają do Łodzi lub Warszawy, przeważnie pomijając introligatornie lwowskie.

A przecież panowie ci, sprzedają książki swoje również i we Lwowie; żyją z Lwowian, ale zarobić robotnikowi nie dają prawie nic.

Dalszą sprawą, to sprawa introligatorni szkolnych. Prawie w każdej szkole uczą dziś we Lwowie t. zw. „kartoniarstwa", połączonego z introligatorstwem. W zasadzie nie mielibyśmy nic, jako robotnicy, by uczniowie w szkołach wtajemniczeni byli w poszczególne zawody, gdyż nastąpiłoby może większe poszanowanie pracy i robotników. Ale wyuczeni w zawodzie introligatorskim, uczniowie używani są przez grona nauczycielskie do wykonywania robót nic z nauką szkolną nie mającego wspólnego. Stwierdziliśmy w szeregu wypadków, iż w szkołach oprawiają uczniowie książki z bibljotek szkolnych, protokóły szkolne a nawet roboty prywatne. Odbierają tem samem uczciwy zarobek bezrobotnym pracownikom introligatorskim.

Dla usunięcia tej anomalji uchwalono zgodnie wysłać protest do Ministerstwa oświaty.

Ostatnią sprawą na porządku dziennym była sprawa biletów tramwajowych. Od szeregu już lat gmina miasta Lwowa przeniosła druk i oprawę biletów tramwajowych do Warszawy. Nie wiadomo na czyje uczyniono to polecenie, w każdym jednak razie prezydent miasta p. Neumann, jako drukarz, nie powinien był dopuścić do tego, a jako gospodarz miasta winien był mieć w pamięci, iż bilety te potrzebne są dla Lwowa, tramwajami jeżdżą mieszkańcy miasta a w wielkiej liczbie robotnicy. Dochody z tramwaju zagarnia gmina a koszt druku i oprawy biletów idą do Warszawy, podczas gdy we Lwowie przy pracy około biletów tramwajowych mogłoby znaleźć zajęcie około 30 sił roboczych.

Kilkugodzinna konferencja uzgodniła zapatrywania tak przedsiębiorców introligatorskich jak delegatów robotników na przedstawione wyżej sprawy, poczem dla naradzenia się tak w Gremjum jak w Sekcji introligatorów nad sposobami usunięcia bezrobocia w zawodzie introligatorskim — została odroczoną.

Z przebiegu konferencji przekonujemy się, iż przy dobrej chęci i woli można niejedną bolączkę z naszego zawodu usunąć, a jeżeli duch wzajemnego zrozumienia, jaki powiał, utrzyma się pomiędzy nami, jesteśmy pewni, iż wkrótce może i dla nas zaświta jutrzenka lepszego bytu.

Lwowiak.

Z życia Organizacji.

Z Oddziału Cieszyńskiego.

W dniu 30.I 1927 r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Cieszyńskiego, przy licznym udziale członków. Przewodniczący kol. Hławiczka, witając obecnych, otworzył obrady, poczem sekretarz odczytał protokół z Waln. Zebr. ub. roku.

Przewodniczący w sprawozdaniu przedstawił czynności zarządu w zeszłym roku. Stwierdził, iż zdobyto dodatek drożyźniany w kwocie 10 zł. W skutek ogólnego kryzysu mieliśmy znaczną ilość bezkondycyjnych. W końcu podkreślił, iż przez urzeczywistnienie połączenia z Bielskiem i Katowicami, w przyszłości nie będzie tak trudnem osiągnięcie dla Cieszyna conajmniej minimum obowiązującego w Bielsku.

Sprawozdanie Kasowe kol. Przybyły przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. Rewizorzy znaleźli księgi kasowe, rachunki i gotówkę w wzorowym porządku i na ich wniosek udzielono skarbnikowi absolutorjum.

Kol. Gunela przedstawił stan bibljoteki i ruch w wypożyczaniu książek. Na wniosek kol. Przybyły ofiarodawcom książek wysłane będzie podziękowanie pisemne. Obecnemu kol. Lisskowi złożono podziękowanie za darowanie większej ilości książek przez powstanie z miejsc.

Po odczytaniu listów z Bielska i Katowic oznajmia przewodn., iż w dn. 10.II zostanie zwołane posiedzenie, celem zastanowienia się nad zmianami w starym cenniku.

Przewodn. dziękuje ustępującemu Zarządowi, za owocną współpracę i składa funkcje w ręce członków.

Po przeprowadzeniu wyborów weszli do nowego zarządu: przewodn.: Hławiczka L.; zast. przew.: Sabella; sekretarz: Worliczek; II sekr.: Aresin; skarbnik: Przybyła; członkowie zarz.: Hensler, Pastucha, Hławiczka K., Friedel Teofil; rewizorzy: Branny, Kurdziel; bibljotekarz: Gunela.

Po uchwaleniu kilku wniosków i omówieniu ważnych spraw miejscowych przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

Okręg łódzki w r. 1926.

Zarząd Okręgu ogłosił sprawozdanie z działalności Okręgu za rok 1926. Na wstępie przypomina, iż w dniu 11 sierpnia 1907 r. powstała zawodowa placówka drukarzy w Łodzi, „Stowarzyszenie Pracowników Drukarskich m. Łodzi i pow. Łódzkiego". Po streszczeniu w kilkudziesięciu wierszach historji Stowarzyszenia, Zarząd przystępuje do samego sprawozdania. Oto ważniejsze dane.

Rok sprawozdawczym był jednym z najcięższych pod względem gospodarczym. Praca Zarządu skupiła się na podtrzymaniu ducha organizacyjnego wśród członków i na stałej wytężonej walce z bezrobociem i jego skutkami. Solidarność i wielka wytrwałość bezrobotnych oraz ofiarność pracujących wybitnie ułatwiały Zarządowi różne poczynania w tej tak dolegliwej sprawie. Ofiarność kolegów na rzecz bezrobotnych była wiel a, do września wynosiła 3.50 zł. i 2% od zarobku, a od września — 8% od zarobku.

Z zebranych w ten sposób sum wypłacano zapomogi regulaminowe i dodatkowe dla tych, którzy wyczerpali regulaminowe. Członkowie I kategorji otrzymywali 21 zł. (razem z centralną) tygodniowo; dodatkowe zapomogi wynosiły początkowo 10.50 zł., a po 19 września członkowie należący do Związku 5 lat otrzymywali po 14 zł.

W roku sprawozdawczym wydano na zapomogi 31.230 zł., w tem 7.005 zł. z funduszów centralnych. Sumy te przewyższają wszystkie inne wydane w latach ubiegłych; wskazują dobitnie na rozmiary bezrobocia, a zarazem są miernikiem siły organizacji, ofiarności kolegów, aby przyjść z pomocą dotkniętym klęską bezrobocia.

Wiele pracy Zarząd poświęcił, aby nigdzie nie pracowano w godzinach nadliczbowych. Stosunki te częściowo zostały uwieńczone pomyślnemi skutkami.

Do Związkowego pośrednictwa pracy w ubiegłym roku zgłosiło się: składaczy ręcznych 80, maszynowych 14, maszynistów drukarskich 19, litografów 4, introligatorów 5, stereotyperów 2. Otrzymało pracę: składaczy ręcznych 32, maszynowych 7, maszynistów drukarskich 6, litografów 1, introligatorów 2, stereotyperów 2. Pozostało na liście w dniu 31 grudnia 1926 r.: składaczy ręcznych 36, maszynowych 5, maszynistów 8, litografów 1, introligatorów 2, stereotyperów 2. Najgorsze miesiące były kwiecień i grudzień; w tych miesiącach bez pracy I kat. było 49 i 54 kolegów. Najlepszemi miesiącami okazały się

luty (39 bez pracy) i listopad (36 bez pracy); przeciętnie 43 kolegów pozostawało bez zajęcia.

W roku ubiegłym liczba należących do organizacji zmniejszyła się. Na początku 1926 r. organizacja liczyła 199 czł. I kat. i 78 — III. W końcu roku 179 czł. I kat. i 55 — II. Zmniejszenie to wynikło głównie dlatego, iż introligatorzy — wykwalifikowani i pomoc — nie interesują się organizacją i wkładek nie płacą. Pozatem 7 członków skreślono z listy z powodu szkodliwej działalności względem organizacji.

Mając na uwadze wzrost drożyzny w ostatnich 2 latach, Zarząd Okręgu w listopadzie, zwrócił się do Stowarzyszenia Wł. z wnioskiem rewizji umowy i cennika. Otrzymano odpowiedź, iż ogół właścicieli drukarń i litografji nie widzi możności podwyższenia płac wszystkim pracownikom, natomiast widząc potrzebę podniesienia wydajności pracy u poszczególnych jednostek, postanowił podwyżkę do 10% stosować indywidualnie. Zgodnie z zapowiedzią w kilku większych zakładach, niektórzy koledzy otrzymali podwyżkę.

Odsuwając potrzebę posiadania własnego domu, Zarząd zapoczątkował utworzenie funduszu na ten cel, składając 100 zł., Sekcja Personelu złożyła 10 zł., a kol. Porębski przekazał na powyższy cel należne mu sumy z tytułu zapomóg w wysokości 173.50 zł.

W r. sprawozdawczym Zarząd odbył 58 posiedzeń, w tej liczbie 6 nadzwyczajnych; ogólnych zebrań odbyło się 9. Sekretarjat wysłał 420 korespondencji, otrzymał 102.

Okręg posiada Sekcję składaczy maszynowych z 26 członkami, Sekcję maszynistów drukarskich z 28 członkami oraz Sekcję personelu pomocniczego z 55 członkami.

Sprawozdanie Kasowe Okręgu Łódzkiego przedstawia się następująco: Wpływy w r. 1926 wyniosły na rachunek lokalny 21.952 zł., a na rachunek Centrali 12.823 zł.

Sprawozdanie powstałego w roku ubiegłym „Ogniska" wykazuje 20.005 zł. wpływów i 19.177 zł. wydatków, w tem 2.000 zł. pożyczono na strejk w Warszawie. W dniu 1 stycznia 1927 stowarzyszenie posiadało majątku na sumę 10.285,50 oraz 4.401 zł. gotówką.

Stowarzyszenie prowadzi ożywioną działalność oświatowo - kulturalną. Pierwszą czynnością powołanej do tego Komisji było zorganizowanie „Koła Dramatycznego"; następnie urządzono konkurs szachowy. W kwietniu zorganizowano Koło sportowe cyklistów, pod kierunkiem kol. Muszyńskiego. Koło urządziło 15 wycieczek oraz zawody na szosie o mistrzostwo Koła na przestrzeni 50 klm.

W marcu przy współudziale Tura zorganizowano stałe odczyty. Zainteresowanie odczytami było wielkie. Na niektórych sala była przepełniona.

Po ukończeniu sezonu letniego urządzono szereg zabaw z urozmaiconym programem; między innemi z okazji rocznicy Powstania Listopadowego urządzono Akademję.

Całoroczna działalność Komisji i Koła była wielce owocną i przyczyniła się w znacznym stopniu do wskrzeszenia życia towarzyskiego wśród członków.

Bibljoteka wypożyczyła w ciągu roku 4191 tomów, w tem 320 dzieł naukowych.

Drukarze zagranicą.

NIEMCY.

W dn. 17.I w Berlinie miały miejsce pierwsze rokowania o podwyżkę zarobków. W imieniu kolegów niemieckich występowało 10 przedstawicieli „Verbundu", 4 przedstawicieli Związku Pomocy i 5 przedstawicieli „Gutenberga". Koledzy nasi zażądali 8 mk. podwyżki tygodniowo.

Przedstawiciele organizacyj właścicieli odmówili zgody na podwyżkę, odkładając rokowania do 31 marca, gdy będzie mowa o całej umowie.

Spór oddano do rozpatrzenia państwowemu Sądowi Rozjemczemu. Sąd w dn. 18.I wydał orzeczenie w myśl żądań właścicieli, motywując je tem, iż nie jest pożądane wprowadzać zmiany warunków pracy na 2 miesiące, zwłaszcza, iż nieprzewidywane jest dalsze pogorszenie warunków bytu.

Odmowa właścicieli i postanowienie Sądu wywołało wielkie wrzenie wśród kolegów niemieckich. „Korespondent", organ kolegów niemieckich, zamieścił w Nr. 7 ostrzeżenie, by drukarze niemieccy przygotowywali się do możliwego zatargu. Zarazem wzywa, aby wstrzymano się od pracy pogodzinnej, gdyż właściciele przed rokowaniami będą usiłowali w taki sztuczny sposób podnieść wysokość obecnych zarobków i zarobki za godziny wliczać będą przy rokowaniach do normalnych.

Zarząd Główny podniósł wkładkę tygodniową o 50 fenigów, dążąc do zwiększenia środków na walkę.

BUŁGARJA.

W państwie tem doszło do połączenia dwu organizacyj drukarskich; o dążeniach w tym kierunku pisaliśmy w poprzednim numerze. W dniu 22.IX 1926 r. przedstawiciele obu organizacyj podpisali odpowiedni protokuł. Równocześnie rozwinięto energiczną akcję w celu zjednoczenia w połączonej organizacji wszystkich pracowników przemysłu drukarskiego.

Ruch ten wywołał niepokój wśród właścicieli. Związek pryncypałów wzywa do usuwania z drukarń i do nieprzyjmowania do pracy zorganizowanych. Jedna z większych drukarń w Sofji oddaliła 52 kolegów. Przewidywane są dalsze wydalania. Z tych powodów Międz. Sekc. Druk. zawiadamia, iż poszukiwanie i przyjmowanie pracy w Bułgarji chwilowo jest wzbronione.

CHINY.

W Chinach od dłuższego już czasu trwa ruch wyzwoleńczy z pod opieki państw europejskich i Stanów Zjednoczonych; równocześnie chińczycy walczą z wyzyskiem kapitału zagranicznego, wspomaganego przez obce rządy.

Położenie drukarzy chińskich jest bardzo ciężkie, gdyż ich organizacje zawodowe są jeszcze słabe. Na ogół do Europy zbyt mało przedostaje się wiadomości o drukarzach w głębi państwa. W Shunghaju zebrano następujące dane. Tam pracownicy gazet za nocną pracę otrzymują około 5 dolarów miesięcznie. Pracujący w dzień w zwykłych drukarniach mają około 4½ dol.; pomoc 2 dolary. Czas pracy jest nieograniczony; nawet zatrudnieni przy dziennikach w razie potrzeby pracują bez ograniczenia czasu.

Uczniowie nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Są na utrzymaniu u właścicieli zakładów. Sypiają w jakichś norach, a jako pożywienie, otrzymują talerz ryżu i trochę herbaty. Czas praktyki trwa 3 lata; lecz pierwsze dwa lata uczeń spełnia rolę chłopca na posyłki lub parobka. W trzecim roku dopiero zaczyna się właściwa praktyka. Jeżeli uczeń w ciągu tego krótkiego czasu nie nauczy się pracy zawodowej, pozostaje nadal na łasce pryncypała.

Drukarstwo słabo jest rozwinięte w Chinach. W tak wielkiem mieście, jak Shanghai, liczącem 5 i pół miljona mieszkańców, znajdowało się 154 składaczy i 66 maszynistów. Anglicy mają własne drukarnie i pisma. Ludność miejscowa mało czyta. W całem państwie chińskiem wychodzi zaledwie siedem dzienników chińskich.

W ostatnich latach widoczne jest odrodzenie się Chin. Ruch postępowy, zogniskowany w Kantonie, święci coraz większe tryumfy. Ruch ten niesie przewrót ekonomiczny, a równocześnie swobodę obywatelską. Wpłynie to dodatnio na rozwój szkoły, prasy, książki oraz na rozwój organizacyj robotniczych.

BELGJA.

Zatarg o warunki pracy, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, został zażegnany. Organizacja właścicieli w ostatniej chwili zgodziła się na ustępstwa. Zawarto tymczasową umowę, na mocy której przedłuża się obecną umowę do 31 marca; przypadające w tym czasie podwyżki drożyźniane będą stosowane. Obie strony niezwłocznie przystępują do opracowania nowej umowy, która ma być gotową do 1 marca. Nowa umowa opierać się będzie na wskaźniku drożyźnianym i stosowaniu co kwartał dalszych wskaźników.

Umowę tę podpisali przedstawiciele właścicieli drukarń ze wszystkich miast Belgji z wyjątkiem Anvers i Bruges.

Z Międz. Sekr. Druk.

Zarząd Związku Drukarzy w Norwegji zawiadamia, iż przy ustalaniu wskaźnika drożyźnianego, Centralny związek właścicieli ma wysunąć żądanie obniżenia zarobków.

Oto co piszą do M. S. Druk. koledzy norwescy. Widoki na polubowne załatwienie tej sprawy są bardzo małe. Centrala przedsiębiorców ma zamiar zmusić organizacje robotnicze do przyjęcia zniżek zarobków od 25 do 33%. Drukarze odmawiają zgody na to pogorszenie warunków pracy; spodziewany jest lokaut.

W Belgji, w Lieges, na tle stosowania zawartego porozumienia w trzech drukarniach gazetowych, wybuchł strejk.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: **Antoni Burkot.**

Drukarnia „Robotnika" Warecka 7, tel. 120-13